

Maria Berkan-Jabłońska

Dom rodzinny Gabrieli z Güntherów Puzyniny

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (4), 17-26

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Berkan-Jabłońska

DOM RODZINNY GABRIELI Z GÜNTHERÓW PUZYNINY

Gabriela Albina z Güntherów von Heidelshiem Puzynina urodziła się 24 IX 1815 roku w Wilnie, a zmarła 16 VIII 1869 w Horodziłowie koło Oszmiany. Reprezentuje więc już romantyzm dobrze ugruntowany, choć oczywiście w formule, którą wyznaczały normy jej środowiska – a było to zamożne ziemiaństwo, skoligacone ze znakomitymi rodzinami hrabiów Tyzenhauzów i Przezdzieckich, pozbawione też – co ważne dla obrazu domu Puzyniny – problemów finansowych.

Jej ojciec, Adam Günther, posiadał wedle słów córki „rozległe dobra i rezydencje w Grodzieńskim i Wiłkomierskim”, ale nie poprzestawał na korzystaniu z majątku. Był człowiekiem rozległych horyzontów, zainteresowanym historią, architekturą, sztuką oraz nowinkami technicznymi, które usprawniałyby gospodarkę krajową. Nieobce było mu też czynne zaangażowanie w sprawy publiczne, m.in. w czasie kampanii napoleońskiej sprawował nadzór nad szpitalem wojennym w Mińsku Litewskim, był tam również Prezydentem Izby Kryminalnej, a później pełnił funkcję Prezydenta Dobroczyńności w Wilnie. Matka, z domu Tyzenhauzówna, pochodziła z Warszawy i była siostrzenicą wojewodziny Radziwiłłowej, twórczyni Arkadii i Nieborowa.

Güntherowie mieli trzy córki, Gabriela była z nich najmłodsza. Dziewczęta kochano, dbano o nie, wiele z nimi rozmawiano, więc bezsprzecznie czuły się szczęśliwe w domu rodzinnym. Sama Puzynina w majątku męża, Tadeusza księcia Puzyny, spędziła zaledwie osiemnaście z pięćdziesięciu trzech lat życia. Nie była piękna, ale być może właśnie brak znaczącej urody motywował ją do podejmowania ambitniejszych zajęć. Jeszcze przed zamążpójściem (miała wówczas 35 lat) opublikowała pierwszy zbiór wierszy pt. *W imię Boże*. Rychło w ślad za tym, wydanym w 1843 roku, tomikiem ukazały się następne wybory poezji, powiastki dla dzieci i dramaty, nieraz z sukcesem wystawiane na scenie wileńskiej. Chętnie współpracowała z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Kłosami”, „Kroniką Rodziną” czy „Opiekunem Domowym”. Zachowały się dwa wizerunki pisarki – jeden

z młodości, autorstwa kuzynki, hrabiny Marii Przeddzieckiej; drugi – z roku śmierci, według fotografii Jana Mieczkowskiego¹. Oba ukazują zaokrągloną twarz, dość wąskie usta, raczej spory, masywny nos. Zarazem jednak emanują szczerością i spokojem portretowanej. Potwierdzają podkreślaną często po jej śmierci bezpretensjonalność, brak dumy i wielką dla otoczenia życzliwość.

Przypominając krótko obraz rodzinnego gniazda Puzyniny, odwoływać się będę przede wszystkim do pamiętników zatytułowanych przez wydawców – Adama Czartkowskiego i Henryka Mościckiego – *W Wilnie i w dworach litewskich*, choć sama literatka posługiwała się tytułem *Moja pamięć*². Jej propozycja była znacząca, bowiem ujawniała świadomość autorskiego dystansu, jaki wpisany jest zawsze w tok wspomnień, ich subiektywizm i celowo przyjmowany ograniczony zakres problematyki³. Spisując swe memuary, Puzynina opierała się na gromadzonych skrzętnie przez lata – zgodnie z modą epoki – dziennikach, korespondencji, rodzinnych pamiątkach, sztambuchach oraz własnoręcznych rysunkach bądź litografiach autorstwa siostr i osób zaprzyjaźnionych. To swoiste *silva rerum* nabrało ciekawego kształtu, ponieważ udało się autorce zachować autentyzm pierwszych doznań. Mimo upływu lat, a więc i większej zdolności lub potrzeby porządkowania tego, co minione, pamiętniki pozostawiają wrażenie zaskakującej adekwatności czasu wspomnianego i możliwej ówczesnie świadomości podmiotu uczestniczącego w zdarzeniach. Upływają lata, a wraz z nimi zmienia się narratorka. Proces przeobrażeń obejmuje również wyłaniający się w toku wspomnień obraz rodzinnego domu.

Wstępne rozdziały pamiętników Puzyniny są dość konwencjonalne i dziś też najbardziej nużące, jako że składają się w większości z historii rodowej. Lata 1815–1820 nie są związane z żadnymi osobistymi doświadczeniami późniejszej pisarki. To historia powtarzana, rejestrowana z pokolenia na pokolenie. Ważna jednak, bo w końcu koligacje były podstawą określenia własnej tożsamości, elementarną płaszczyzną identyfikacji. Dopiero w połowie lat dwudziestych pamiętnik nabiera tempa i charakteru. Historie wczesnej młodości – co zresztą uzasadnione psychologicznie – koncentrują się teraz na świecie zewnętrznym, a przede wszystkim na spotkaniach z ludźmi. W odniesieniu do tego etapu trudno w zasadzie mówić o jednym domu, jest ich co najmniej kilka. Wiejska siedziba w Dobrowlanach, odległych od Wilna około 10 mil⁴, dopiero się wznosi. Rodzina zamieszkuje niewielką oficynę, traktując ją jako lokum prowizoryczne; jak pisze Gabriela – nawet ganek był bez okapu. Autorka wspomina jednak spędzony tam czas miło, serdecznie, trochę jak bajkę:

¹ Pierwszy został zamieszczony w wydaniu pamiętników z 1828 r., a drugi znajduje się w zbiorach grafiki prasowej Biblioteki Kórnickiej PAN.

² Rękopisy pamiętników, przechowywane w bibliotece hrabiego Rajnolda Przeddzieckiego, opublikowane zostały dopiero w 1928 r., w Wilnie, w drukarni Józefa Zawadzkiego. Wydawcom wydawało się, że ich wersja tytułu lepiej będzie przemawiać do współczesnej publiczności, tym bardziej że publikacja ukazała się niemal równocześnie z bogatymi w historyczne informacje wspomnieniami Stanisława Morawskiego.

³ Zwracała na to uwagę także Alina Witkowska w omówieniu sylwetki twórczej Puzyniny (zob. też: hasło *Gabriela Puzynina*. W: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*. Pod red. Marii Janion, Mariana Maciejewskiego, Marka Gumkowskiego. Warszawa 1992, s. 259–260).

⁴ Była to majątność kupiona przez ojca, a nie dziedziczona, i główny budynek wymagał remontu. O wyborze zdecydować miało sąsiedztwo – powiat oszmiański zamieszkiwało wiele rodzin spokrewnionych z Güntherami.

Dotąd we śnie lub marzeniu staje w oczach kochana oficyna i widzę ów pierwszy pokój z okrągłym stolikiem na środku, z zielonemi po rogach kanapami, od których poduszki za koniki nam służyły, i szafkę, w której zakłete cacka i pamiątki patrzyły na nas przez gotyckie szklane okienka, jak jaka zaczarowana księżniczka⁵.

Dużo ciekawsze wydają się wynajmowane na zimę mieszkania w Wilnie. A Güntherowie zajmowali i dom Olizara, i Müllerów, Woelka i Samsona, Karpio-Platera, Poznańskiego oraz szereg innych. Nie mamy w memuarach wzmianek na temat ich wyglądu, co Puzynina tłumaczy bardzo rozsądnie:

Salony ludzi dostatnich mniej więcej są do siebie podobne, różne cokolwiek duchem, ale na oko jednakowe, szczególnie dawniej, gdy mieszkania wynajmowano wraz z meblami i to nieodbitnie potrzebami, w żadnym nie odbijał się charakter mieszkańców – chyba tylko w rodzaju przyjęcia⁶.

Uwaga autorki skupia się zatem na strojach, balach, rozrywkach, choć nigdy relacja nie jest uzasadniona czczą próżnością. Pamiętnikarka raczej staje się ponownie dziewczynką urzeczoną prześlicznymi tancerkami, przewijającymi się przed oczami jej wyobraźni postaciami, które obserwuje z nieukrywaną ciekawością. Wesela, śmierć dziadka, nowe ciotki w rodzinie – wszystko jest na równi ważne. Pewna, nużąca momentami wyliczeniowość, a nawet katalogowość zdarzeń i osób oddaje odczuwany ówczesnie natłok informacji, jest wyrazem intensywności stanu podpatrywania świata dorosłych.

Wilno w roku 1822 widziane jest jako miasto pełne rozgardiaszu, zamożne, ożywione nadal świetnie funkcjonującym uniwersytetem i kultywowanymi przez akademików ideałami, których skuteczność pisarka tak ocenia po latach:

[...] młodzież nie tylko z całej Litwy, ale zewsząd, gdzie tylko językiem polskim mówiono, zlatywała się do tego ogniska, nie nato, aby w niem spłonąć, ale by siebie i drugich z kolei oświecać, tak, że i dziś jeszcze choć w trzecim pokoleniu, chociaż samo ognisko dawno już zagasło, płomień ten gorzeć nie przestał⁷.

Pomimo wielu zapisków dotyczących udziału młodzieży uczącej się w rozrywkach salonowych – wzmianek na temat ówczesnej kultury i sztuki, a także postaw patriotycznych odnajdujemy mało⁸. Dom Güntherów był z pewnością kulturalny i propolski, a ojciec jawił się w pamięci Gabrieli jako człowiek czytany, zainteresowany antykami, znawca-amator architektury, ale zrozumiałe jest, że z perspektywy ośmiolatki, jaką była Puzynina w roku

⁵ Gabrjela z Güntherów Puzynina: *W Wilnie i w dworach wileńskich. Pamiętnik z lat 1815–1843* Wydali A. Czartkowski, H. Mościcki. Kraków 1990, s. 17 (tekst na podstawie wyd.: *W Wilnie i w dworach wileńskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*. Wilno [1928]).

⁶ Tamże, s. 47.

⁷ Tamże, s. 37.

⁸ Oczywiście, powstanie roku 1831 potraktowane jest bardzo poważnie i określane jako „straszny huragan” (tamże, s. 156), ale w rodzinie Güntherów nie powoduje kataklizmu i nie narusza poczucia swojskiego bezpieczeństwa. Więcej mówi się o znajomych, których brakuje lub którzy pojawili się niespodziewanie w Dobrowlanach, jak choćby generał Henryk Dembiński. Nie wynika to z braku patriotyzmu, przeciwnie – podkreślana jest litość wobec ofiar, chęć odwiedzania więźniów, modlitwa, potępienie konformistycznych kontaktów z Rosjanami, ale są to raczej postawy świadków niż uczestników wydarzeń. Takich sygnałów nie ma w odniesieniu do procesu Filomatów i Filaretów. Dopiero w 1842 r. Puzynina – spotkawszy wracającego ze zsyłki Tomasza Zana – dowiaduje się o historii sprzed blisko dwudziestu lat i przyznaje, że wówczas – poza być może nazwą stowarzyszenia – nic z tragedii śledztwa nie zapadło w jej pamięć.

1823, zagadnienia artystyczne, estetyczne czy tym bardziej polityczne nie były fascynujące⁹. Güntherowie nie prowadzili zresztą salonu otwartego, miał on charakter kameralny i duch, jak powiada pamiętnikarka, „trochę kwakrowski”¹⁰. Dbano w pierwszym rzędzie o relacje rodzinne, obowiązki towarzyskie stawiając na drugim planie. Starano się o jak najlepsze wzorce dla dzieci, w efekcie jednak – dla uniknięcia zgorszenia – panny przedstawiały nadmiernie ze starszym pokoleniem, ze szkodą dla ich kontaktów z rówieśnikami. Edukacją hrabianek zajmowała się matka, a lekcje zamawiano tylko z zakresu gramatyki, kaligrafii, muzyki i języków. Ułomność takiego układu dostrzegali po latach przyjaciel rodziny, Antoni Edward Odyniec¹¹. Jego zdaniem, Gabriela potrzebowała solidniejszych nauk, szerszych horyzontów, a nade wszystko inspiracji, których konwencjonalny model wychowania nie dostarczał. Wspominał m.in. nocną przechadzkę w Dobrowlanach 1841 roku, która dla dwudziestopięcioletniej podówczas hrabianki, przykładowej córki, była niezwykłą, fascynującą nowością. I dodawał:

[...] że więc w tak wyjątkowych warunkach, źródło w niej wyobraźni nie wyszło a uczucia nie zeszytywniały, przypisać to zwłaszcza należy, oprócz wrodzonej ich siły żywotnej: wzajemnemu uczuciu miłości, łączącemu całą rodzinę; żywym uczuciom religijnym, których przykład miała w rodzicach, i nakoniec poezji¹².

W kolejnych rozdziałach pamiętników obraz rodzinnego domu ciekawie ewoluje. Ukończenie budowy pałacu w Dobrowlanach scala rozproszone dotąd wyobrażenia siedlisk w jedno miejsce¹³. Dawna siedziba książąt Sanguszków, odkupiona z rąk Ignacego Abramowicza w roku 1818, zostaje odnowiona i przeobrażona zgodnie z gustem estetycznym epoki. Nowy dom jest więc domem modnym, choć niekoniecznie w sensie oświeceniowym. Jakie są nowinki estetyczne i artystyczne cenione przez Güntherów?

Przede wszystkim zmieniał się ogród i to przez wiele lat. Stary, posanguszowski, reprezentował modę francuską:

[...] cały w kondygnacjach sypanych, murowanych, drzewa wszystkie miał nie tylko podkrzesane, ale strzyżone w galki, arkady, słupy, piramidy – przytem był labirynt lipowy bez Minotaura wprawdzie, ale że służył za niepotrzebną kryjówkę dla próżniaków, rodzice moi go zburzyli z wielkim żalem niektórych sąsiadów, którzy w nim upatrywali jeden z cudów świata¹⁴.

Zamierzone przez nowych właścicieli „przeistoczenie” klasycyzmu w romantyzm oznaczało m.in. sadzenie nad ruczajem nastrojowych wierzb płaczących i brzoź, tworzenie

⁹ Alina Witkowska uzasadnia brak wyraźniejszych aluzji politycznych i kulturowych nieco inaczej, widząc w zapiskach Puzyniny nade wszystko „mikrokronikę stanową” (taż: *Gabriela Puzynina...*, dz. cyt., s. 262).

¹⁰ Gabrjela z Güntherów Puzynina: *W Wilnie i w dworach wileńskich...*, dz. cyt., s. 34.

¹¹ A.E. Odyniec: *Gabrjela Puzynina. Wspomnienie pośmiertne*. „Kronika Rodzinna” 1869/1870, nr 3, s. 33.

¹² Tamże, s. 34.

¹³ Ojciec Gabrieli i jej dwóch siostr był dla niej wzorem odpowiedzialnego gospodarza. Rodzice wpoili dziewczętom dużo zdrowego rozsądku, który pozwalała z czasem Gabrieli na rzetelną ocenę nie tylko mniej czy bardziej szczęśliwego pożycia zaprzyjaźnionych rodzin, ale i umiejętności traktowanych jako poważne. Domy z sąsiedztwa wartościowane są nie w kategoriach luksusów i splendorów, ale porządku, zdolności zapewnienia trwałej pracy służbie, wykorzystania naturalnych dóbr dla wspólnego pożytku.

¹⁴ Gabrjela z Güntherów Puzynina: *W Wilnie i w dworach wileńskich...*, dz. cyt., s. 15.

nowych ścieżek, tak by wiły się wdzięcznie wśród kwiatowych klombów, zastępowanie uporządkowanych przestrzeni obfitością drzew i krzewów, budowanie wieży gotyckiej z „nadpowietrznymi żelaznymi schodkami”, ławek rokoko naśladowujących piaskowiec czy wzniesienie kaplicy gotyckiej, w której umieszczane były rycerskie pamiątki i wota nie tylko rodzinne. Zmiany zachwycały pamiętnikarkę:

Odtąd z każdym rokiem ubywał jakiś zabytek złego smaku [...]. Dziwnym trafem wśród płaszczyzny kilkowiejskiej ogród był cały w pagórkach, co na obszarze całej włóki z drzewami i wodą nadawało mu fizjonomię, jakby jakiego kraiku¹⁵.

Powstawał w ten sposób ogród nastrojowo-widokowy. Matka była uczennicą Norbli-
na i Orłowskiego. Biegła w sztuce akwareli, starała się utrwać czynione w ogrodzie i oranżerii dokonania. Uwrażliwiła też córkę, która nieraz po latach przywołując z pamięci miłe zdarzenia, próbuje je układać na kształt obrazu.

Jeśli chodzi o wnętrze pałacu, absolutną nowością, podziwianą przez sąsiedztwo, było przeznaczenie górnego piętra na potrzeby gości. Mimo sporych przecież rozmiarów ówczesnych budynków, rzadko które miały pokoje gościnne. Ojciec uważał się za ucznia profesora architektury, Karola Podczaszyńskiego, toteż starał się stale o nowy wystrój domu, gromadząc skrzętnie urny, posążki, obrazy, nieraz wyszperane cudem u rzemieślników. Pomny na wskazanie mistrza: „piękność z użytku”, był też projektantem budowli nie tylko ozdobnych, ale i wykorzystujących – co na wsi było istotną nowością – elementy wzornictwa przemysłowego:

[...] jedne wyrastały w ogrodzie, drugie za ogrodem służyły za widok – to mostek, to bramka, to wędliniarnia w kształcie gotyckiej wieżyczki z folwarcznego wyglądała ogród, – to za wodą na wzgórk, niby zdaleka widny zameczek średniowieczny na wapiennym unosił się piecu¹⁶.

Malowniczość, bliska estetyce romantyzmu z ducha Waltera Scotta (był to ukochany pisarz rodziny), to jedna z ważnych wartości estetycznych, które wyniosła z domu Gabriela Güntherówna. Mało jest natomiast wspomnień detali, może jedynie serwisy sewrskie i saskie z pięknymi malowidłami traktowane są z rewerencją, bardziej wszak dlatego, że były ukochanymi sprzętami matki. Można by oczywiście uznać, że ów brak odczuwany z perspektywy odbiorcy współczesnego wynika po prostu z niedostrzegania drobiazgów zupełnie naturalnych w sferze wiejskiej. Jednak autorka pamiętników ma poczucie misji elegijnej wobec świata odchodzącego na jej oczach w niepamięć i często z pełną świadomością rejestruje sytuacje błahe. Wydaje się więc, że Puzynina rzeczywiście nie przywiązywała większej wagi do przedmiotów materialnych. Niespokojne czasy powstaniowe i coraz despotyczniejszy nadzór carski uświadamiały zresztą, jak łatwo majątek stracić. Autorka wspomina o niejednej podobnej tragedii w swoim gronie.

¹⁵ Tamże, s. 16.

¹⁶ Tamże, s. 23.

O ile Adam Günther, ojciec Gabrieli, mimo upływu lat pozostaje wierny dawnym zainteresowaniom, zakupuje nowe bibeloty i sprzęty¹⁷, sama pamiętnikarka zmienia się. Ceni sobie większy spokój, znajomości z malarzami, np. Kazimierzem Bachmatowiczem, Janem Rustemem, Januarym Suchodolskim, a przede wszystkim literatami – Antonim Edwardem Odyńcem i Ignacym Chodźką. Prawdziwy karnawał to dla niej lato spędzane na wsi. Coraz częściej Dobrowlany są miejscem pożądanym powrotów i azylem; modna siedziba staje się wreszcie domem naprawdę własnym.

Gdyby mnie kto spytał, czym jest szczęście na ziemi, odpowiedziałabym, że ono było w Postawach [siedziba siostry – przyp. M.B.J.] i w Dobrowlanach, a objawem jego te dwie rodziny kompletne, połączone w jedno, używające wspólnie niewinnych uciech w pięknej wsi i w piękną porę. Czulał to w chwilach, gdy się to działo, i czuję tem silniej, gdy to już przeminęło! Trudniej byłoby o piękniejsze ramy na to szczęście rodzinne, jak dobrowlański ogród, śmiejący się na słońcu krociami kwiatów, i jak tenże sam ogród o księżycu z błyszczącą wstęgą wody dokoła, z łąkami, jaśniejącymi światłem, z tym czarnym cieniem od lip, a bielejącym pałacem¹⁸.

Dom okazuje się więc przedmiotem nostalgicznych westchnień, uosobieniem nowego piękna, a nawet bohaterem odrębnego poematu autorki w czterech pieśniach, odpowiadających czterem porom roku. Utwór pisany był przez długie miesiące od 1836 roku i czytany później głośno na spotkaniach towarzyskich, m.in. przez przyjaznego dla talentów literackich pamiętnikarki Antoniego Odyńca. Poemat, wzorowany na Krasickim, Delille’u, Saint-Lambertie oraz pisany trzynastozgłoskowcem, zderzony zostaje nagle w odczuciach piszącej z *Panem Tadeuszem* Adama Mickiewicza, dziełem, które właśnie dotarło na Litwę. Szczególny jest charakter odczuwanej przez narratorkę bliskości utworów – nie chodzi oczywiście o doznania artystyczne, ale o styl życia osnuty wokół poczucia litewskości i związku z naturą¹⁹. Pojawia się wówczas w pamiętnikach nowe samookreślenie „wieśniaczka” i nie ma w nim oczywiście nic pejoratywnego²⁰. Jest to wyraz dokonującej się zmiany priorytetów i wartości, które budują takie kategorie, jak: swojskość, wiejskość, rzetelność, szczerłość, a nawet prostoduszność. Ich syntezą jest lakoniczna i żartobliwa fraza: „mleko kwaśne z razowym chlebem pod lipami dobrowlańskimi”²¹. Jak widać,

¹⁷ „Papa i Maurycy posprawiali sobie essay, krzeselka, sofki itp., a wszystko na sprężynach międko wypakowane, obite pąsem; ustawiono te nowalie ukosem, bokiem w rogu i na środku salonu [...] jedna z sąsiadek na widok stolika stojącego na środku pokoju i firanek wiszących u drzwi przeproszała moją siostrę za przybycie nie w porę, myśląc, że to przeprosiny” (cyt. za: E. Kawecka: *W salonie i w kuchni*. Warszawa 1989, s. 73; ona zaś za C. Jankowskim: *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi, cz. II*. Petersburg 1897, s. 56, który streszczał fragmenty niepublikowanych nigdy rękopisów części drugiej wspomnień Puzyniny).

¹⁸ Gabrjela z Güntherów Puzynina: *W Wilnie i w dworach wileńskich...*, dz. cyt., s. 221.

¹⁹ Alina Witkowska (*Gabriela Puzynina*, dz. cyt., s. 260) przypomina słusznie, że dla Puzyniny Mickiewicz to bardziej ziomek niż poeta. Dodać można, że uznanie dla poety jest rezultatem ocen rozumowych, zaś poczucie związku z nim jako Litwinem ma wymiar uczuciowy. Potwierdza to np. historia z przesyłaniem Mickiewiczowi flakonu wody zaczerpniętej z Niemna oraz kilku wierszy Litwinki do krajana (zob. Gabrjela z Güntherów Puzynina, dz. cyt., s. 327–328).

²⁰ Zbliżone kreacje odnajdziemy np. w *Ziemiaństwie polskim* Koźmiana, *Obrazach litewskich* Chodźki czy *Pamiętkach Soplicy* Rzewuskiego.

²¹ Gabrjela z Güntherów Puzynina: *W Wilnie i w dworach wileńskich...*, dz. cyt., s. 221.

zmieniający się obraz domu odpowiada utrwalonemu w pamiętnikach – obejmujących przecież 28 lat – procesowi formowania się kobiety i literatki.

Ważną rolę w kształtowaniu wrażliwości artystycznej i pośrednio też upodobań literackich Gabrieli odgrywały teatr i muzyka. W czasie pobytu w Wilnie czy Warszawie rodzina zawsze śledziła premiery tak spektakli dramatycznych, jak i operowych. Zwykle zresztą Güntherów i zaprzyjaźnionych z nimi domów było wystawianie sztuk lub odtwarzanie obejrzanych przedstawień na użytek domowników i gości. Wiadomo, że w salonie, który Gabriela prowadziła w Wilnie już jako księżna Puzynina, amatorski teatr i wspólne głośne czytanie były rozrywkami mile widzianymi²².

Jej znajomość literatury w większości ograniczała się do konwencjonalnych lektur, popularnych w kręgach ambitniejszych salonów wileńskich. Nie była jednak bezkrytyczna ani wobec typowo kobiecych powieści francuskojęzycznych, ani niektórych modnych tekstów polskich pisarzy. Rodzina pochwałała zainteresowanie polską literaturą, choć ojcu i matce na pewno bliższa była poetyka oświeceniowa i sentymentalna niż ideały romantyzmu. Dla Gabrieli najważniejszym odkryciem artystycznym okazały się poznane dopiero w 1825 roku ballady Mickiewicza, których siłę oddziaływania porównywała tylko z muzyką wykonywaną przez Marię Szymanowską podczas jej pobytu w Wilnie w 1827 roku:

[...] dwunastoletnia Gabrielka, siedząc w kąci, przykuta do miejsca urokiem muzyki, milcząca i zachwycona nie poznawała samej siebie, a raczej budziła się do dna jej dusza, zbudzona już przed dwoma laty *Kurhankiem Maryli*²³.

Od tamtej pory Güntherówna żywiła wielki podziw dla tekstów Mickiewicza. W pamiętnikach pojawiają się wzmianki o wspólnym czytaniu *Konrada Wallenroda*, *Dziadów* i oczywiście *Pana Tadeusza*. Wiadomo z zapisków Odyńca, że Puzynina już jako dojrzała kobieta wiele wysiłku włożyła w rozpowszechnienie na Litwie *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Ciekawe natomiast, że choć znała siostry Bécu i Ludwikę Śniadecką, ani razu nie zostaje odnotowane – także w opiniach formułowanych z perspektywy upływającego czasu – nazwisko Słowackiego. Dla Puzyniny bowiem przekonujący jest romantyzm swojski, tkliwy, odwołujący się do świata, który był jej przynajmniej częściowo bliski lub znany²⁴. W sztuce oczekuje szczerości, prawdy i uczucia. Wierzy, że poezja powinna opromieniać ludzkie życie, wypełniać je miłością, kierować myśl ludzką ku wyższym celom, a przede wszystkim ku Bogu. Wszelka przesada, ekstrawagancja i autostylizacja wydają się jej niewłaściwe, o czym świadczy np. ocena Ludwiki Śniadeckiej,

[...] która skutkiem zaczytania się Byrona i jakiegoś kataklizmu sercowego, bywała na balach, jak uosobiona tragedia, całkiem w czerni lub całkiem w bieli, z koroną, ułożoną z grubych złotych szpilek nad czołem, opasana grubym sznurem jedwabnym, nie

²² Taki obraz życia umysłowego i artystycznego prowadzonego przez małżeństwo Puzynów kreśli A.E. Odyniec: *Gabrjela Puzynina...*, dz. cyt., s. 35. Potwierdza to także R. Skręt: *Puzynina Gabriela*. „Polski Słownik Biograficzny”, t. 29 (1986), s. 503.

²³ Gabrjela z Güntherów Puzynina: *W Wilnie i w dworach wileńskich...*, dz. cyt., s. 95.

²⁴ Kilkakrotnie wyraża podziw dla Wincentego Pola, Ignacego Chodźki, Antoniego Odyńca, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Antoniego Goreckiego. Bliskie są jej też poglądy i pisarstwo Klementyny Hoffmanowej, o czym świadczy m.in. bardzo pochlebne zestawienie *Krystyny* jej autorstwa z epopcją Mickiewicza (tamże, s. 320).

tańcowała nigdy, a tak ponuro patrzyła z pod firanki u okna, że wachlarz złożony w jej ręku wyglądał, jak puginał...²⁵.

Ta naturalna skłonność do prostoty wpłynęła korzystnie na styl pamiętników Puzyniny. Na tle wielu niezbyt udanych prób literackich kobiet, narracja *W Wilnie i w dworach litewskich* prowadzona jest płynnie, rzeczowo, na ogół klarowną polszczyzną, bez sentymentalnych poetyzmów. Ponieważ obfitość banalnych faktów dotyczących zawieranych małżeństw bądź przyjazdów i odjazdów gości wileńskich groziłaby rychłym znużeniem czytelnika, autorka sprawnie urozmaica tok wypowiedzi anegdotami i scenkami dialogowymi. Choć zazwyczaj bywa bardzo dyskretna i lojalna wobec swojej sfery, czasami stara się z humorem i dystansem ocenić opisywane towarzystwo. Niekiedy też – trzeba żałować, że nie jest takich momentów więcej – zdobywa się na ironiczny obrazek snobizmów salonowych, uprzedzeń stanowych czy zwyczajnego wygodnictwa i próżniactwa. Owe zalety pracy Puzyniny są niewątpliwie konsekwencją rozsądnego wychowania, które – ponad pochodzenie i tytuły – stawiało religijność, prawość i czułe serce²⁶.

Paradoksalnie szczęśliwy dom rodzinny Güntherów i staranne wychowanie okazały się w pewien sposób dla pisarki pułapką. Jej słabością była nadmierna delikatność i grzeczność wobec starszych. Przyzna sama, że „nawykła słuchać, czekać i stosować się”²⁷, a to niestety sprawiało, że nieufnie oceniała zbyt wyemancypowane i zdecydowane panny. Wsłuchiwała się z szacunkiem w głosy innych, rzadko zdobywając się na samodzielność i oryginalność sądów. Na szczęście spotkała na swej drodze wielu mądrych i życzliwych ludzi, których opinie okazały się pomocne. Można tu przywołać nazwiska ks. Bogdanowicza, prof. Rustema, prof. Gołuchowskiego, wuja Konstantego Tyzenhauza – wybitnego ornitologa, kuzyna Aleksandra Przedzieckiego – dramaturga i historyka, wymienianych wcześniej – Antoniego Odyńca i Ignacego Chodźki. Ten ostatni już od 1830 roku zachęcał ją do pisania i mimo sprzeciwu matki doprowadził do wydania debiutanckiego zbiorku wierszy. Potem wspierał ją m.in. Michał Grabowski, dzięki któremu światło dzienne ujrzał następny tomik, *Dalej w świat*²⁸. Wydaje się, że po śmierci matki w 1843 roku

²⁵ Tamże, s. 113.

²⁶ Warto przytoczyć jedną tylko, ale znaczącą scenkę:

„Tańce zakończyły zabawę, w ciągu której zdarzył mi się następny epizod: w liczbie biorących mnie do walca był kupiec z Rygi, Lewensztejn. Gdym skończyła z nim *tour*, przybiegło do mnie kilka dam i panien mało mi znajomych, zapytując, czy wiem, z kim tańcowałam?

Nie zważając na ich miny zgorzone, odpowiedziałam, że wiem.

– „Z kimże?” – pytały.

– „Z panem Lewensztejnem”.

– „Z kupcem”?

– „Tak”.

– „I pani wiedziała, że to kupiec”?

– „Jakże nie, kiedym u niego dziś rano te oto rękawiczki kupiła w budach”?

– „I poszłaś”?

– „Widzą panie, że mi się nic złego nie stało”?

Zgorzone odeszły” (tamże, s. 201).

²⁷ Tamże, s. 354.

²⁸ Tak twierdzi Odyniec (dz. cyt., s. 35).

pamiętnikarka zyskała większą swobodę w realizacji poetyckich i publicystycznych pasji. Próbowala nawet zakładać własną gazetę zatytułowaną „Teki Litwinek” i gorąco wspierała młode talenty²⁹.

* * *

Jeśliby posłużyć się terminami zaproponowanymi przez Grażynę Szelągowską³⁰, Puzyniny na pewno nie zaliczymy do kreaterek kultury. Jest zapewne tylko medium kulturowym, podporządkowanym normom utrwalonym w pierwszej połowie XIX wieku. Nie wyznacza swym pisarstwem nowych dróg, gdyby za jedyne kryterium przyjąć arcydzieła i arcytalenty. Z drugiej jednak strony, ewoluujący obraz dobrowlańskiego domu wpisuje się w jakąś ciekawą literacką odmianę romantyzmu familijnego i dzieje się tak przede wszystkim dzięki specyficznej kreacji narratorki³¹. Narratorki, która jest – uczuciowa, ale nieprzesadnie emocjonalna; dobrze wychowana, lecz pozbawiona snobizmów i bezpretensjonalna; religijna, ale niemoralizatorska; podporządkowana innym, lecz zarazem spostrzegawcza; skromna, ale też obdarzona zdrowym rozsądkiem i poczuciem humoru; ponadto dyskretna względem innych, ale jeszcze dyskretniejsza względem siebie. Wychowana w reprezentowanym przez matkę przekonaniu, iż kobieta „najszcześliwsza jest, gdy o niej ludzie nie wiedzą i nie mówią”³², mimo wszystko rozpoczyna samodzielną działalność literacką i rozwija ją aż do śmierci. Szkoda, że nie wiemy, jaki na owych fundamentach młodości udało jej się wznieść własny dom, który założyła w 1851 roku u boku Tadeusza Puzyny i jaki jego obraz stworzyła w swoich dalszych zapiskach. Niestety, całe archiwum Przędzieckich, z drugą częścią pamiętników, spłonęło w powstaniu warszawskim. Podobny los spotkał Pałac w Dobrowlanach, zniszczony najpierw w pożarze, a później rozebrany przed 1939 rokiem³³.

²⁹ R. Skręt: *Puzynina Gabriela*, dz. cyt., s. 505. Salon w Wilnie oraz dwory w Horodziłowie, Potulinie i Zabłoci, gdzie okresowo przebywała Puzynina, gromadziły wielu ziemian, artystów, aktorów, młodych adeptów literatury. „Polski Słownik Biograficzny” wśród jej znajomych wymienia m.in. Ludwika Kondratowicza, Józefa Korzeniowskiego, Stanisława Moniuszkę, Władysława Mickiewicza, Wincentego Pola, Franciszka Wężyka.

³⁰ G. Szelągowska kreatorkami kultury nazywała kobiety prekursorki, niebojące się przeciwstawić normom kulturowym narzuconym przez świat mężczyzn. Za taką osobę uznała m.in. Narcyzę Żmichowską. Większość literatek romantyzmu nie reprezentowała jeszcze podobnej niezależności (taż: *Kobieta – medium i kreatorka kultury*. W: *Kobieta i kultura*. Zbiór studiów pod red. Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca. Warszawa 1996, s. 13–26). Myślę, że w tym duchu tłumaczyć można określenie Puzyniny przez Witkowską jako „wyrzistego produktu kultury środowiskowej” (zob. też: *Gabriela Puzynina*, dz. cyt., s. 260).

³¹ Kiedy wspomnienia Puzyniny wydano, krytyka pisała o odbijaniu w nich tylko „powierzchni życia i powierzchni dusz ludzkich” (zob. I. Chrzanowski: [Rec.]. „Ruch Literacki 1928, nr 9, s. 277). Dzisiaj jesteśmy skłonni przychylniej oceniać rolę prywatnego głosu utrwalonego w literaturze.

³² Gabryela z Güntherów Puzynina: *W Wilnie i w dworach wileńskich...*, dz. cyt., s. 342. W innym miejscu pamiętnikarka charakteryzowała tę staroświeckość postawy matki dokładniej, przyznając zarazem, że rzutowała istotnie na przyszłe losy dziewcząt: „[...] naukę jej i talenta trzymała nieraz w ukryciu, co było powodem, iż, uznając te zalety w kobiecie za zbyt wysokie, mniej dbała o naukę córek, a uważając pokorę za najpotrzebniejszą cnotę dla kobiety, czy raz zamilkła przed młodzikami zarozumiałym, który, nie wiedząc, w jakim dzwonią kościele, wyrwał się z poprawką tego, co mówiła” (tamże, s. 142).

³³ Jedyną informację na temat dalszych losów pałacu odnalazłam na stronie internetowej: www.podbrodzie.pl.

BIBLIOGRAFIA

Chrzanowski I.: [Rec.]. „Ruch Literacki 1928, nr 9.

Jankowski C.: *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi, cz. II.* Petersburg 1897.

Kawecka E.: *W salonie i w kuchni.* Warszawa 1989.

Odyniec A.E.: *Gabryela Puzynina. Wspomnienie pośmiertne.* „Kronika Rodzinna” 1869/1870, nr 3.

Puzynina z Güntherów G.: *W Wilnie i w dworach wileńskich. Pamiętnik z lat 1815–1843.* Wydali A. Czartkowski, H. Mościcki. Kraków 1990 (tekst na podstawie wyd.: *W Wilnie i w dworach wileńskich. Pamiętnik z lat 1815–1843.* Wilno [1928]).

Skreń R.: *Puzynina Gabriela.* „Polski Słownik Biograficzny”, t. 29 (1986).

Szelągowska G.: *Kobieta – medium i kreatorka kultury.* W: *Kobieta i kultura.* Zbiór studiów pod red. Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca. Warszawa 1996.

Witkowska A.: *Gabriela Puzynina.* W: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863.* Pod red. Marii Janion, Mariana Maciejewskiego, Marka Gumkowskiego. Warszawa 1992.